



Co roku spotykają się na gospodarstwie Thiermann w Kirchdorf pracowniczki sezonowe, aby pomagać przy zbieraniu jagód. - Jahr für Jahr treffen sich auf Hof Thiermann in Kirchdorf Saisonarbeiterinnen, um bei der Blaubeerernte zu helfen.

Jagodowe szczęście

Polki zbierające w Niemczech owoce dumne są ze swoich zarobionych pieniędzy

W okresie żniw, co roku przyjeżdża do Niemiec tysiąc polskich pomocników w tym wiele kobiet. Jest to życie tylko dla pracy, ale nie tylko. Na gospodarstwie Thiermann w Kirchdorf (Powiat Diepholz) opowiadają Polki o tym, co je motywuje.

SILKE LOODEN

Kirchdorf. Katarzyna Tetlak ciężko pracuje. Ostrożnie ustawia na taśmie skrzynię za skrzynią ze świeżo zebranymi jagodami, których ciągle przybywa do hali. Ramiona Katarzyny są silne. Uśmiecha się jak gdyby jej ta praca nie sprawiała trudności. Ta 20-letnia dziewczyna przyjechała z małej wsi na Śląsku i studiuje poornictwo. W przyszłości chce koordynować akcje ratownicze. „Moi rodzice mają pieniądze, ale ja chcę na moje studia zarobić sama”, opowiada z godnością. To, że pokój na kwatery musi dzielić z innymi, to nie jest nic złego dla Katarzyny. „To jest tylko na 6 tygodni”, mówi i chwytą następną skrzynię. Ile takich skrzyń podniesie w ciągu dnia nie może powiedzieć. „Nie liczę ich”. Na godzinę zarabia tak jak i inni 6,90 Euro. 30 godzin w tygodniu. Poza tym płaci się za osiągnięcia. Dziennie potracą się 4, 90 Euro za jedzenie i spanie.

W czasie przerwy obiadowej spotykają się pracownicy w stołówce. Dzisiaj na obiad jest pieczeń mielona z sosem, do tego marchewki i ziemniaki, świeża sałata i twaróg z jagodami. Guido Striewisch i jego team gotują każdego dnia. „Mieliliśmy tutaj już jednego Caterer”, opowiada Heinrich Thiermann, ale tym ci Polacy się nie najedzą. Szef na gospodarstwie należy jeszcze do pokolenia, które pamięta, co oznacza głód. „Kto dużo pracuje musi też dużo jeść”, mówi szef. „I dobrze spać”. Dlatego nie wysła swoich Polaków gdzieś na noclegi tylko ma swoje własne pomieszczenia noclegowe, do których zatrudnił specjalną administratorkę. On wie: „Oni są pilni”. Niemców już dawno nie zatrudnia przy zbiorze owoców.

Ella Koslowsky pochodzi z Kazachstanu i pracuje od dwudziestu lat w Niemczech. Mówi płynnie po rosyjsku, polsku i niemiecku. „Obecnie uczę się rumuńskiego” mówi stróż. Coraz więcej Rumunów przyjeżdża do Niemiec. Ella Koslowsky codziennie kontroluje 16 różnych kwatery w okolicy 25 km. W sezonie głównym zatrudniali około 1500 pracowników sezonowych. Zbierają i przetwarzają szparagi, truskawki, fasolę i jagody. Wszystko świeży towar, który pojawia się zaraz w dużych marketach.

Przerwa obiadowa minęła. Grażyna Adamczak stoi przy taśmie i przebiera fasolę. Aż dziwne, że zieleni fasoli, w którą wpatruje się godzinami, nie miga jej przed oczami. 38-latkę koncentruje się na strączkach fasoli, które nie nadają się do sprzedaży. Wychwytuje niedobre strączki swymi, ubranymi w rękawiczki gumowe, palcami i sortuje je. 8 godzin dziennie stoi tak spokojnie przy tych paletach. Grażyna jest już czwartą sezon w Kirch-

dorf. W swej Ojczyźnie w Wielkopolsce ta młoda matka dwójki dzieci nie znajduje pracy. Była już w Holandii aby zbierać pieczarki, ale tam nie czuła się dobrze. Pieniądże, które jej mąż w Polsce zarabia, wystarczają na pokrycie rachunków. „Pracuję w tym sezonie tutaj abyśmy mogli kupić sobie kilka nowych mebli”.

W sąsiedniej hali stoi Agnieszka Szaj przy taśmie i przebiera jagody. Jej brat również pracuje na tym gospodarstwie. On ją zwerbował do tej pracy. Ta młoda 24-letnia kobieta nie mogła po studiach w Polsce znaleźć żadnej pracy. Mieszka w Rzeszowie i ma przyjaciela. „Chcemy się pobrać, dlatego tu pracuję”, opowiada. Oczywiście byłoby lepiej pracować w Polsce, mówi, ale tam nie ma zbyt wiele pracy i jeśli, jest to nisko płatna. Pracowniczki plantacji jadą po przerwie autobusem na bagna. Jagody, dokąd okiem sięgną. 1000 hektarów zagospodarowuje Thiermann, na jednej dziesiątej jagody, częściowo wysokie krzewy, na których w każdym sezonie dojrzewa niewyobrażalne 1500 ton jagód. „Przy jagodach widzimy jeszcze możliwości rozwoju” mówi Thiermann i opowiada o Ameryce, gdzie „Blueberries” są bardzo lubiane. Ameryka jest, dla tych Polek na polu, bardzo daleko. Każda z nich ma umieszczony z przodu mały plastikowy kubek. Jagoda za jagodą wędrują z krzaka do kubka i potem do skrzyni. Mozolna praca.

Jolanta Ryba pochodzi też z Rzeszowa. Młoda 24-latkę pracuje już czwartą sezon na tej plantacji. Zwinnie jej palce zbierają dojrzałe owoce. „Moja matka już tu pracowała” opowiada. Wiele z nich przyjeżdża już od lat na to samo gospodarstwo. Niektóre jak Thiermann tłumaczka Justyna Meyer zostają. Wśród 200 osób zatrudnionych na stałe na gospodarstwie 30 osób to Polacy, którzy znaleźli tam nową ojczyznę.

Wieczorem spotykają się kobiety z plantacji i z hali produkcyjnej w kwaterze. Na stole stoi nienaruszona paczka pralinek. Naokoło 4 różne łóżka. Mężczyźni i kobiety mieszkają w oddzielnych domach. Przed kwatery wiszą anteny satelitarne. Poprzez telewizję i internet czują się związani ze swą ojczyzną. Na weekend jadą na rynek na zakupy i w niedzielę do kościoła w Sulingen. Niedługo sezon się skończy. Wtedy maszynowo zbierze się jagody, które nadają się na marmoladę. Katarzyna Tetlak, Grażyna Adamczak, Agnieszka Szaj i Jolanta Ryba pojedą znowu do domu. Zmęczone pracą i szczęśliwe z zarobionych pieniędzy.



Scannen Sie das Bild unten und sehen Sie eine Bilderstrecke zum Thema.

Beerenglück

Polinnen ernten in Deutschland Früchte und sind stolz auf ihr selbst verdientes Geld

Jedes Jahr kommen Tausende polnische Erntehelfer nach Deutschland, darunter viele Frauen. Es ist ein Leben für die Arbeit, aber nicht nur. Auf dem Hof Thiermann in Kirchdorf (Kreis Diepholz) erzählen Polinnen, was sie antreibt.

VON SILKE LOODEN

Kirchdorf. Katarzyna Tetlak arbeitet hart. Kiste für Kiste schüttet sie die geernteten Heidelbeeren vorsichtig aufs Band. Palettenweise kommt der Nachschub in die Halle. Katarzyny Oberarme sind stark. Sie lächelt, als mache ihr die Arbeit nichts aus. Die 20-Jährige kommt aus einem Dorf in Schlesien und studiert das Feuerwehwesen. Später will sie die Einsätze koordinieren. „Meine Eltern haben Geld, aber ich möchte mir mein Studium selbst verdienen”, sagt die junge Frau. Deutschland, das ist für Katarzyna nicht nur Arbeit: „Ich lerne hier viele Menschen kennen.” Dass sie ihr Zimmer in der Unterkunft mit anderen teilen muss, findet sie nicht schlimm. „Ich ja nur für sechs Wochen”, sagt sie und schnappt die nächste Kiste. Wie viele es am Tag sind, vermag sie nicht zu sagen. „Ich zähle sie nicht.” Pro Stunde bekommt die Studentin wie alle anderen 6,90 Euro; für 30 Stunden die Woche. Darüber hinaus wird nach Leistung bezahlt. Pro Tag werden 4,80 Euro für Kost und Logie abgezogen.

In der Kantine treffen sich die Saisonkräfte zur Mittagspause. Heute gibt es Hackbraten mit Soße, dazu Möhren und Kartoffeln, frischen Salat und Heidelbeerquark. Guido Striewisch und sein Team kochen jeden Tag frisch. „Wir hatten auch schon einen Caterer”, sagt Heinrich Thiermann, „aber davon werden die Polen nicht satt.” Der Herr auf dem Hof ist noch aus der Generation, die weiß, was Hunger bedeutet. „Wer viel arbeitet, soll gut essen”, sagt der Chef. „Und gut schlafen”, fügt er hinzu. So hat er eigene Unterkünfte, für die er eine Hausverwalterin eingestellt hat. Er weiß, was er an den Polen hat: „Die sind fleißig.” Deutsche setzt er schon lange nicht mehr in der Ernte ein.

Ella Koslowsky kommt aus Kasachstan. Sie arbeitet seit 20 Jahren in Deutschland, spricht fließend Russisch, Polnisch und Deutsch. „Neuerdings lerne ich Rumänisch”, erzählt sie. Denn mehr und mehr Rumänen kommen zum Ernten. Täglich kontrolliert Ella Koslowsky die 16 Unterkünfte im Umkreis von etwa 25 Kilometern. In der Hauptsaison arbeiten 1500 Saisonkräfte bei Thiermann. Sie ernten und verarbeiten Spargel, Erdbeeren, Bohnen und Heidelbeeren, die zumeist in die Regale der großen Discounter wandern.

Die Mittagspause ist vorbei. Grażyna Adamczak steht am Band und liest Bohnen aus. Ein Wunder, dass das grüne Gemüse, auf das sie stundenlang starrt, nicht vor ihren Augen tanzt. Die 38-Jährige konzentriert sich auf diejenigen Bohnen, die nicht gut genug sind für den Verkauf, greift mit ihren gummibehandschuhten Fingern danach und sortiert aus. Acht Stunden am Tag

macht sie das und steht dabei still auf den Paletten. Grażyna ist bereits die vierte Saison in Kirchdorf. In ihrer Heimat in Großpolen findet die Mutter von zwei Kindern keine Arbeit. Sie war auch schon in Holland, um Champignons zu ernten, aber dort fühlte sie sich nicht willkommen. Das Geld, das ihr Mann in Polen verdient, reicht, um die Rechnungen zu bezahlen, erzählt sie. „Ich arbeite diesen Sommer hier, damit wir uns ein paar neue Möbel leisten können”, sagt sie.

In der benachbarten Halle steht Agnieszka Szaj am Band und liest Beeren aus. Ihr Bruder arbeitet auch auf dem Hof. Er hat sie angeworben. Die 24-Jährige konnte nach dem Studium in Polen keine Arbeit finden. Sie lebt in der Kleinstadt Rzeszow und hat einen Freund. „Wir wollen heiraten, ein Haus bauen. Dafür arbeite ich”, sagt sie. Natürlich würde sie lieber in Polen arbeiten, um bei der Familie zu sein, aber dort gebe es nicht viel Arbeit und die, die es gibt, sei schlecht bezahlt.

Die Plantagenarbeiterinnen fahren nach der Pause mit dem Bus ins Moor. Heidelbeeren bis zum Horizont. 1000 Hektar bewirtschaftet Thiermann, auf einem Zehntel der Fläche wachsen Heidelbeeren, teils mannshohe Sträucher, an denen jede Saison die unvorstellbare Menge von 1500 Tonnen Blaubeeren reifen. „Bei den Heidelbeeren sehen wir noch viel Potenzial”, sagt Thiermann und erzählt von Amerika, wo die „Blueberries” so beliebt seien. Amerika ist für die Polinnen auf dem Feld weit weg. Jede trägt einen kleinen Plastikbecher vor der Brust. Beere für Beere wandert vom Strauch in den Becher und vom Becher in die Kiste. Es ist eine mühselige Arbeit.

Jolanta Ryba kommt ebenfalls aus Rzeszow. Die 24-Jährige arbeitet schon in der vierten Saison in der Plantage. Flink greifen ihre Finger nach den Früchten. „Meine Mutter hat hier schon gearbeitet”, erzählt sie. Viele kommen schon seit Jahren immer auf denselben Hof. Einige wie Thiermanns Dolmetscherin Justyna Meyer bleiben. Unter den 200 Festangestellten auf dem Fruchthof sind nach Firmenangaben etwa 30 Polen, die eine neue Heimat in Deutschland gefunden haben.

Am Abend treffen sich die Frauen von der Plantage und aus der Produktionshalle in der Unterkunft. Auf dem Tisch in der Mitte des Zimmers liegt eine noch unangestastete Schachtel Pralinen. Drumherum stehen vier zusammengeschulte Betten. Frauen und Männer sind in getrennten Häusern untergebracht. Vor den Quartieren hängen die Satellitenschüsseln. Über Fernsehen und Internet fühlen sich die Polen mit der Heimat verbunden. Am Wochenende gehen sie auf den Flohmarkt und besuchen den polnischen Gottesdienst in Sulingen. Bald ist die Saison vorbei. Eine Maschine wird den Rest der Heidelbeeren ernten, der noch gut genug für die Marmeladenfabrik ist. Katarzyna Tetlak, Grażyna Adamczak, Agnieszka Szaj und Jolanta Ryba werden wieder nach Hause fahren. Geschäft von der Arbeit und glücklich über ihr selbst verdientes Geld.



Justyna Pis również przybyła, jako pracowniczka sezonowa do powiatu Diepholz. Ma ona 20 lat i po sezonie wraca do Polski. Auch Justyna Pis ist als Saisonarbeiterin in den Kreis Diepholz gekommen. Sie ist 20 Jahre alt und kehrt anschließend nach Polen zurück.

FOTOS: LENNART HELAL

ANZEIGEN

EST Ekspresowo Solidnie Tanio

Täglich bequem von Bremen nach Polen

Breitenweg 25 • 28195 Bremen
☎ 0421/5287666 • www.estgdansk.pl

bavaria-tuning.com

... wir machen mehr aus Ihrem Auto ...

Kfz-Elektronik-Reparatur • Diagnose • SW-Updates
Codieren • Chiptuning • Nachrüstung
Umbauten • Individuelle Fahrzeugprogrammierung
Tel. 0178 3004115
Bassumer Str. 116 • 28816 Stuhr-Brinkum